№ 158. Łódź, Niedziela 12 czerwca 1921 r. Cena 5 mk. (Na prowincji 5.20 f.) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Rok II.**

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej.

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 100, na prowincji „ 110

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 3, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 7—9 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 25.— w tekście mk. 15.—po tekście reklamy mk. 10.—, nekrologi mk. 10.—, zwyczajne mk. 7.00 za wiersz nonpareiowy jednolamowy.

Ogłoszenia drobne 2.50 m za wyraz, dla poszukujących pracy 2.—

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

— — Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

Śladami XVII stulecia.

Młode państwo polskie, wciśnięte między dwa silne i liczne narody, skazane zostało od początku swego istnienia na pracę usilną i walkę o zdobycie sobie trwałego stanowiska wśród narodów. Jeden z mężów stanu powiedział, że Polska ma wszelkie dane ku temu, aby być wielkiem mocarstwem, lub utracić zupełnie byt niepodległy. I rzeczywiście, naturalne zasoby kraju, nasz najwyższy w Europie przyrost ludności, mogą w przyszłości przyczynić się do stworzenia silnego fundamentu państwowego, o ile ster rządów będzie spoczywał w rękach, które odpowiednio pokierują nawą państwową.

Najważniejszem jest bodaj zadaniem stworzenie jednolitego organizmu państwowego. Nasza Rzplita jest dzisiaj luźnym zlepkiem słabo poszczepianych gałązek, które nie ciążą do pnia macierzystego. Ten system separatyzmu dzielnicowego, te wszelkie orjentacje „krajowe" są jedną z najgłówniejszych bolączek naszego państwa. Społeczeństwo nasze, wychowane w trzech szkołach zaborczych, do dziś dnia uznaje się przedewszystkiem za obywateli dzielnicowych, później za obywateli Rzplitej. Lecz to jest wina społeczeństwa, różnica się zatrze, gdy wymrze obecne pokolenie, a z niem razem resztki seperatyzmu.

Gorzej ma się rzecz, gdzie chodzi o obywateli pochodzenia niepolskiego. Tam należy zastosować postępowanie pełne taktu, aby ludność tę spoić z jądrem państwa i usposobić życzliwie do państwowości polskiej. Mam tu na myśli kresy wschodnie. Czy u nas robi się co w tym kierunku. Czy rząd nasz uczynił coś, by ludności białoruskiej i ukraińskiej dać wrażenie mocnej, lecz sprawiedliwej opiekuńczej ręki? Głosy, dochodzące nas ze wschodniej połaci państwa, zdają się mówić wręcz przeciwnie. Pomijam już ostre, niejednokrotnie błędne i niesprawiedliwe zarządzenia władz administracyjnych. Chłop białoruski, czy wołyński, przywykły do rządów brutalnych czynowników carskich, godzi się na wszelkie zarządzenia administracyjne, jest on jednak nieugięty, gdy chodzi o wydarcie mu ziemi i cerkwi. I oto rząd nasz wysiłki swe kierował głównie na te dwie drogi. Parcelacja ziemi, która umiejętnie przeprowadzona wzmocniłaby stanowisko polskości na kresach, podnosząc jednocześnie ekonomiczny stan rozwoju, w dzisiejszej swej formie doprowadza do cichego pomruku niezadowolenia ludności miejscowej, który się z czasem może zamienić w bunt jawny, a przynajmniej otwartą niechęć do rządów polskich.

Co ma na celu świeżo wszczęta walka religijna przez rozfanatyzowany kler katolicki? W jakim celu na Wołyniu i Chełmszczyźnie przekształca się cerkwie prawosławne na kościoły i prowadzi agitację katolicką? W jakim celu wszczyna się walkę z kościołem ukraińskim, protegując jednocześnie żywioły moskalofilskie. oddając im katedry biskupie? W imię czego do szeregu dotkliwych bolączek dodaje się jeszcze niebezpieczną i niepotrzebną waśń religijną? Czy Polsce koniecznie potrzebne jest, aby tylko w kościele katolickim modliły się jej dzieci? Niestety—powrotna fala polityki jezuickiej XVII wieku, która nas położyła do grobu, wraca znów na widownię. Gdy świat cywilizowany pozbył się średniowiecznych przesądów—u nas rzuca się klątwy na wolnomyślicieli o sławie wszechświatowej i wszczyna się wojny religijne w imię cudzego fanatyzmu.

Robotnicy a podatek dochodowy.

—o—

W ubiegły piątek odbyło się w lokalu Polskich Związków Zawodowych zebranie delegatów fabrycznych Polsk. Zw. Zaw. przem. włókn. „Praca". Przedmiotem obrad było stanowisko robotników w sprawie ściągania podatku dochodowego. — Wobec zawziętej agitacji, prowadzonej po fabrykach przez komunistów przeciw płaceniu podatku —delegaci stanęli na stanowisku, że podatek postępowy od dochodów każdy obywatel płacić powinien. Można występować przeciw podatkom pośrednim, jako niesprawiedliwie rozłożonym porównie na wszystkich, natomiast świadomy ogół robotniczy nie może obecnie występować przeciw tej formie podatku, o jaką, jako o najsprawiedliwszą, klasa robotnicza na Zachodzie walczyła przez długie lata. Robotnicy więc od płacenia podatku zasadniczo usunąć się nie chcą. Domagają się tylko sprawiedliwego wymiaru tego podatku. Domagają się, aby podatek był obliczany od połowy zarobku, żeby wolne od płacenia podatku były zarobki niższe od 24,000 marek. Dalej delegaci stanęli na stanowisku, żeby podatek był ściągany równocześnie od wszystkich, aby nie rozpoczynać ściągania podatków od robotników przedewszystkiem.

Takie jest oto stanowisko robotników, grupujących się w Polskich Zw. Zawodowych. Stanowisko to Polskie Zw. Zaw. zajęły od samego początku, skoro tylko sprawa podatku stała się przedmiotem narad w kołach robotniczych.

Takie samo stanowisko zajął klub poselski N. P. R.; posłowi L. Waszkiewiczowi udało się na komisji skarbowo-budżetowej przeprowadzić cały szereg poprawek, zmieniających pierwotną ustawę na korzyść klasy pracującej. Należy się spodziewać że Sejm, poprawki posła Waszkiewicza zatwierdzi.

Delegaci stwierdzili, że komuniści pod pozorem akcji przeciw podatkowi prowadzą swe zdradzieckie i szkodliwe dla Państwa Polskiego i klasy robotniczej knowania. Dążą, aby i w Łodzi powtórzyły się niedawne sceny z Zagłębia Dąbrowskiego.

Postanowiono wezwać ogół robotniczy do przeciwstawienia się niecnej robocie komunistów, robocie, która z interesem robotnika niema nic wspólnego. Delegaci uznali dłuższe wstrzymywanie ruchu w fabryce za bezcelowe i narażające ogół robotniczy niepotrzebnie na dotkliwe straty.

Nie ulega wątpliwości, że szeroki ogół robotniczy zastosuje się do uchwał swych delegatów i nie da się usidlić i sprowokować płatnym agentom niemiecko-bolszewickim, jacy pod maską komunistów wśród nas krążą. Dalszą walkę o żądane zmiany w ustawie o podatku ogół robotniczy pozostawi swym posłom, którzy swą postawą w Sejmie stwierdzili, że wytrwale bronią interesów klasy pracującej.

—2—

O pomoc państwową dla rodaków reemigrantów, wyrzucanych z Niemiec.

Mowa posła Herza, wygłoszona w Sejmie dnia 7 czerwca 1921 r.

Szykany.

Wysoka Izbo! Wypadki ostatnich dni jakie się wydarzyły w Niemczech, wobec naszych zamieszkałych tamże rodaków, (przeważnie w Westfalji, Nadrenji, Łużycach, Brandenburgji i Saksonji), przypominają nam żywo i jaskrawo czasy średniowiecznego barbarzyństwa, czasy zupełnego zdziczenia obyczajów, czasy zdegenerowanej i zdemoralizowanej a chciwej łupów i krwi szlachty niemieckiej, tak zwanych „raubritterów" niemieckich, — czasy zupełnego zaniku kultury i cywilizacji ludzkiej, z tą jedynie dzisiaj odmianą, że dziś to zaszczytne miejsce, według poglądów społeczeństwa niemieckiego ówczesnych średniowiecznych „raubritterów" zajął niestety proletarjat niemiecki, z pod znaku organizacji i związków głoszących zaszczytne hasła o wolności, równości, braterstwa, — t. j. związków niemieckiego

socjalizmu. — Praktyki zaś jakie wykonywują na bezbronnych rodakach naszych tam zamieszkałych, tolerowane są w zupełności przez władze niemieckie. Wypadki to nie są bynajmniej sporadyczne, lecz systematycznie przygotowane, a planowo bywają wykonywane.

Pozwolę sobie tylko kilka najważniejszych takich wypadków przytoczyć, zupełnie autentycznych i jako konkretne fakty dziś uznanych. Zaznaczam, że terror i szykany, jakich się prawie codziennie dokonywuje na rodakach naszych, szczególnie na robotnikach polskich i działaczach społecznych w Niemczech, doprowadziły już dziś do tego, że rodaków naszych szczególnie robotników, krótkim sposobem wysiedla się poprostu, pakując ich rzeczy i meble na wagony i bez paszportów wyrzuca się ich za granicę, t. j. do Polski.

Najświeższe wypadki.

Najnowszy taki wypadek np. miał miejsce na Łużycach, gdzie są kopalnie brunatnego węgla, w miejscowości Welzow. Pisze o tych wypadkach i o postanowieniach tamtejszej ludności niemieckiej, sama gazeta niemiecka miejscowa „Senftenberger Zeitung“ z połowy maja r. b. w następujących słowach: „Rozpoczyna się między górnikami ruch przeciwko polskim robotnikom na kopalniach. W restauracji „Modelscher Gasthof“ odbyło się liczne zebranie robotników kopalni „Klara“ oraz zakładów Eintracht-Werke, na którem prawie jednogłośnie uchwalono stawić wniosek do zarządów kopalnianych, aby wszystkich polskich robotników i urzędników zwolniono w ciągu 14 dni. Zażądano, aby uchwała ta została przeprowadzona we wszystkich kopalniach na Dolnych Łużycach, więc nietylko w tych kopalniach, w których obecnie pracują Polacy, — dalej, że należy wszelkiemi środkami przeć do tego, aby robotników polskich z przedsiębiorstw ponsuwano. Wyjątek mają stanowić tylko Polacy posiadający rolę.

Druga wiadomość pochodzi z kopalni „Alwine-Kostebrau“. Otóż rozplakatowano tam obwieszczenie następujące, które podajemy w tłumaczeniu:

„Na posiedzeniu rady załogowej wydziału 5-go w dn. 2 maja, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: Wszystkim pracującym jeszcze w przedsiębiorstwach wydziału 5-go Polakom, którzy są zorganizowani w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem — to jest w naszej organizacji zawodowej — należy na dalej do 1 czerwca b. r. przystąpić do „Freie Gewerkschaft“ — to znaczy do niemieckich związków socjalistycznych. Wszyscy opierający się powyższej uchwale zostaną po 1 czerwca bezwarunkowo z przedsiębiorstwa wydaleni.“ Następują podpisy rady załogowej.

Dalej, w Saksonji, w miejscowości Zschipkau, na szybie „Anna“ 15 rodzin zostało wyrzuconych z pracy, bez wszelkiego wypowiedzenia. Powód: należenie do polskich związków zawodowych.

Następnie z Bochum odbieramy taką wiadomość: Pogromy Polaków przybierają charakter masowy i systematyczny, przechodzący wszelkie pojęcie ludzkie. W Bonrichenburgu napadli Niemcy na zebranie polskie, w Rauxal rozbijają bandy w nocy drzwi mieszkań Polaków, w Eklu napadnięto na lokal towarzystwa polskiego i zniszczono wszystkie sprzęty, porozbijano szafy, — zrabowane sztandary polskie roznoszono po ulicach jako trofea. Napotykanych podczas pochodu Polaków obijano publicznie. W Wanne podając się za urzędników kryminalnych urządzają w jasny dzień rewizje po domach i odgrażają się, że jeśli wnet nie opuszczą Niemiec, zostaną zwyczajem wojennym stawieni pod mur.

Z Gelsenkirchen piszej jeden z naszych rodaków:

„W Boże Ciało obchodziliśmy po ulicach, tak jak inne lata. My Polacy mieliśmy wyznaczone swoje ulice do udekorowania, — na tych ulicach wywiesiliśmy też polskie napisy, naturalnie tylko czysto religijne, aż tu krótko przed wyjściem z kościoła z procesją, prosi mnie ksiądz Duratowicz, abyśmy te polskie napisy pozdejmowali, ponieważ tak policja telefonicznie na żądanie Heimatbstreuerów naznaczyła. Ponieważ już nie było czasu do namysłu, bo procesja oto zaczęła z kościoła już wychodzić, nie namyślając się długo poszedłem i te napisy pozdejmowałem, dlatego tylko, aby spokoju nie zakłócić.“

Następny fakt z Essen jest tego rodzaju: Jedna z rodaczek naszych, której nazwisko zamilczę, jadąc z siostrą tramwajem do Essen, rozmawiała w wagonie po cichu po polsku, bo głośno po polsku mówić nie wolno. W tem przechodzi koło nich konduktor tramwajowy i zakazuje im po polsku rozmawiać, gdyż — powiem to zaraz w tłomaczeniu polskiem — jadący pasażerowie są wprost oburzeni polską mową“ i stąd zakazuje się posługiwania nią. Na to owa pani odpowiedziała, że nie zauważyła, ażeby pasażerowie czuli się polską mową obrażeni. Na to „Szafner“: „W tramwaju wolno rozmawiać tylko po niemiecku“. Rozkazał zatrzymać tramwaj i zawezwał owe niewiasty do opuszczenia tramwaju — co ostatecznie uczynić musiały.

Niemcy postępują zwyczajnie jak bandyci.

Jeden z urzędników biura reemigracyjnego z Bottropu, wracając wieczorem do domu został napadnięty znienacka przez trzech drabów, ostrem żelazem uderzony w głowę i okaleczony. Dopiero inni przechodnie uwolnili go z rąk bandytów i uratowali mu życie.

Dalej donoszą nam z Wanne, że jeden z rodaków naszych został pobity przez bandytów na ulicy, gdy zaś udał się ze skargą do miejscowego rewiru policyjnego, oświadczono mu: „że jeśli mu się w Niemczech nie podoba, to może się natychmiast do Polski wynosić“.

W tem samem Wanne zamaskowani bandyci oświadczyli napadniętemu w mieszkaniu rodakowi naszemu: „że wszyscy Polacy zostaną wydaleni, postawieni pod mur i rozstrzelani. Kar nie należy się obawiać, gdyż za każdego zamordowanego Polaka płaci się premję.“ W dniu 28 maja dokonano o godz. 10 przed południem, napadu na wpłatnię „Banku Robotników“ w Wanne. Banda złożona z 18 ludzi ze związku „Heimatbstreuer Oberschlesier“ zabrała wszystkie książki bankowe oraz dokumenty i wśród gróźb i wyzwisk zmusiła kierownika wpłatni do natychmiastowego opuszczenia lokalu. Tenże udał się do policji z prośbą o pomoc, gdzie zastał złożone wszelkie książki bankowe. Niebawem wchodzi także herszt owej bandy, podaje urzędnikowi jakiś zapisany arkusz, natomiast pod adresem kierownika banku pozwolił sobie na następujące wyzwiska: „Polacy są gorsi od świń, pożerają chleb niemiecki, gdybym ja tu decydował, tobym was wszystkich wywieszał.“

Obecni urzędnicy policyjni ze spokojem przysłuchiwali się rzucanym obelgom.

Tak samo i głosy prasy naszej z zachodu, a przedewszystkiem organ nasz „Wiarus Polski“ podaje także kilka faktów bardzo drastycznych, z Zickel-Holsterhausen i Rauxel, gdzie opisuje liczne napady publiczne na naszych rodaków, rozbijanie polskich zebrań, demolowanie urządzenia lokali i t. d. i kończy taką uwagą pod adresem naszego społeczeństwa:

„Domagamy się stanowczo od władz państwowych—najprzód piszą pod adresem władz niemieckich—obrony przed napastnikami, którzy bez najmniejszego powodu mszczą się na niewinnej ludności polskiej —żądamy stanowczej opieki słusznie się nam należącej, jako obywatelom państwowym, wypełniającym z całą sumiennością swoje obowiązki. Jeśli władze niemieckie nie będą mogły udzielić nam pomocy, wezwiemy naszych rodaków w Polsce, ażeby nad tamtejszymi niemieckimi obywatelami Polski wywierali ten sam nacisk“. Jesteśmy przeciwnikami wszelkiego terroru,—pisze dalej—i przestrzegamy zasady miłości chrześcijańskiej, nie pragniemy zemsty nad naszymi nieprzyjaciółmi, lecz jeśli innej drogi wyjścia nie będzie, będziemy musieli sami starać się o obronę i zaprzestanie nieszczęsnych szykan“.

Gdzie sprawiedliwość?

Otóż to są prawie z jednego dnia, z ostatnich chwil zebrane fakta konkretne, które jasno wykazują szykany, terror i pastwienie się nad bezbronnymi naszymi rodakami, przez ludność niemiecką, jakoteż tolerowanie tychże szykan przez władze niemieckie. Pragniemy zaznaczyć, że podobne postępowanie takie ludności niemieckiej jakoteż tolerowanie tegoż postępowania przez władze niemieckie, jest jawnym i jaskrawym naruszeniem Traktatu Wersalskiego, który jasno powiada, że tak samo Niemcom w Polsce, jak i Polakom w Niemczech, jest wolno do czasu złożenia opcji, który to termin jest do roku przyszłego wyznaczony, zamieszkiwać.

Więc wobec tego tak społeczeństwo niemieckie, jak i władze niemieckie, które napady te tolerują i rodaków naszych wysiedlają i wyrzucają, przez co rodacy nasi nietylko tracą mienie i zarobki, ale nieraz narażeni są na utratę życia, temsamem naruszają jaskrawo i wyraźnie przepisy Traktatu Wersalskiego.

Oczywiście, że dla Niemców i dla władz niemieckich Traktat Wersalski, tak, jak każda inna umowa zawarta, jest tylko „świstkiem papieru“ niczem więcej, i uważają oni, że wszelka okazja, jaka się tylko po temu nadaje, ażeby ten świstek papieru zniszczyć i zdeptać będzie godną ich poparcia.

Zaznaczam, że to nas nie dziwi, że Niemcy nie umieją uszanować umów, ani traktatów, ani nawet uroczyście danych przyrzeczeń, bo gdy przejrzymy historję z czasów porozbiorowych, to tam znajdziemy takie n. p. fakty: że uroczyste przyrzeczenia dane przez królów pruskich, przysięgi składane wobec Polaków na samą nawet Trójcę Przenajświętszą, stale przez tych samych monarchów pruskich, ich następców, oraz niemieckich mężów stanu były haniebnie i brutalnie gwałcone, jako rzeczy nieobowiązujące. Przytoczę tutaj słowa jednego z największych polakożerców, Bismarka, który powiedział, „iż wszelkie przysięgi dane Polakom przez królów pruskich nie warte są ani złamanego szeląga“. (D. n.)

Kronika polityczna.

Rozłam w poznańskiej PPS.

Przedwczoraj ukazała się w „Robotniku“ odezwa C. K. W. P. P. S., z której dowiadujemy się, że poza pp. Sochackim i Łańcuckim jeszcze w poznańskiej grupie PPS ujawniły się tendencje komunistyczne.

Centralny Komitet Wykonawczy otrzymał kilkakrotnie szereg skarg na działalność przewodniczącego O. K. R. poznańskiego Czesława Porankiewicza. Została wysłana specjalna Komisja w składzie R. Kunickiego i St. Luksemburga dla zbadania sprawy.

Wśród poetów.

(Feljoton literacki).

I

W powojennej produkcji literackiej wyróżnia się swemi zaletami niewielki tomik poezji J. N. Millera, który w r. 1914 zadebiutował utworem dramatycznym Erynje, a następnie w roku 1918 zyskał uznanie krytyki literackiej poematem Achilles na marach. Najnowszy zbiorek tego autora z wielu względów może zainteresować. Przedewszystkiem wśród poetów dzisiejszych najnowszej doby, zdenerwowanych, rozwichrzonych w sobie, uganiających się li tylko za jaskrawemi efektami tak co do treści, jak i formy, p. Miller reprezentuje pogodną wyniosłość w nastroju i klasyczną czystość i harmonję linji w formie. Wielkie ukochanie przeszłości starożytnej, a przedewszystkiem helleńskiej bije z każdego z dotychczasowych jego utworów i niektórych cyklów obecnego zbiorku. Jeżeli należałoby szukać dla p. Millera pokrewieństwa w wielkiej rodzinie poetów europejskich, to należałoby go zestawić z arystokratyczną gromadą parnasistów francuskich z Leconte de Lisle'm i José de Heredia na czele. To samo u niego ukochanie piękna helleńskiego, ta sama popogoń za egzotyzmem tematów (Nikotrys, Faraon, Tercyna, Zemsta Ra), to samo rozkochanie w piętnie zabytków przeszłości, w szlachetności ich linji i harmonji barw, miękkości ich kształtów plastycznych (cykl Polska).

W artykule programowym redagowanego przez p. Millera czasopisma literackiego Ponowa—czytamy o konieczności nawrotu do sztuki ludowej: „Znajdziemy tam człowieka wyzwolonego z pęt czasu i przestrzeni i racjonalnego w swojej istocie i urągającego katechizmowej moralności, przemawiającego zmysłowo i konkretnie, nie znającego sztucznych podziałów, zasłuchanego w wiew nieskończony“. A dalej czytamy tamże, że pieśń ludową można będzie przeciwstawić tłoczącemu poezję polską od czasów Kochanowskiego — klasycyzmowi.

Słowa powyższe same przez się są nowością za dni naszych i zwiastują być może powstanie nowego kierunku literackiego, w odniesieniu do twórczości autora Achillesa na marach, świadczyłyby one o pewnem przełomie wewnętrznym, o pewnym przewartościowaniu wartości w dziedzinie poglądów estetycznych, byłyby wyrazem wyzwolenia z pod — czyżby przytłaczającej? — przewagi klasycyzmu.

W jakimkolwiek kierunku rozwinie się twórczość p. Millera, dziś trzeba stwierdzić, że próba wśpiewania się w rytm pieśni ludowej wypadła wprost znakomicie i wiersze pisane na nutę rytmów ludowych należą do najlepszych w obecnym zbiorku.

Pieśni o Swiątku, co jako pielgrzym bosy z Jelidoczni przysłuchuje się poszeptom wiatru, układającym się w szelest powieści o podróżach Guliwera, pieśń o głosach—pogłosach w polu zielonem, wielkim, wielgachnem zroszonem, po lesie, po polu, po różanym kąkolu, Ukrainie, Podolu, pieśni o polatających nad Wisłą łabędziach i o Hance rogatej, o tańcu galerników w Krakowie, wreszcie Kołysanka, Na wieży, Rozdziobią cię kruki wrony—to klejnociki liryczne pełno niewypowiedzianego wdzięku i naturalnej prostoty pieśni ludowej, wypowiadającej tęsknotę za znieskończonością i niedolę bytu.

Ileż np. wdzięku i smutku posiada Kołysanka:

Kolebo, kolebeczko,
lipowa, malowana,
w srebrne kwiaty pisana —
hej kolebo!
Rzucił Jasiek do Wisły więcierze...
Kolebo, kolebeczko,
lipowa malowana, —
w srebrne kwiaty pisana —
hej kolebo!...
W domu Hanka gotuje wieczerzę...
Kolebo, kolebeczko,
lipowa, malowana,
w srebrne kwiaty pisana —
hej kolebo!
Połów suty wyciągnął, bogaty...
Kolebo, kolebeczko,
lipowa malowana,
w srebrne kwiaty pisana
hej, kolebo?!...
Nie powróci już nigdy do chaty...
Kolebo, kolebeczko,
lipowa malowana
w srebrne kwiaty pisana —
hej! k-o-l-e-e-b-o...

Osobną grupę stanowią utwory, które zrodziła chwila, bieg wydarzeń dni naszych, mamy w nich reakcję duszy poety, życie bieżące.

Są to utwory aktualne, okolicznościowe w głębszem i szlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Taki charakter posiada głęboki wiersz Rozdziobią cię kruki wrony, taki jest wreszcie cykl Nowy zakon z przepięknem Błogosławieństwem krzyża.

Ziemi i niebu, Polsce i narodom
palcom na cynglu wspartym w pogotowiu,
ręce na szabli, oku na widecie —
chłopu pośrodku rozoranej skiby —
górnikom w głębi poszarpanej ziemi
pod grozą kamiennych, walących się stropów —
robotnikowi, który grzbiet zgarbiony
schyla pod zęby stukennej maszyny
myślicielowi, na którego czole
nieustannego trudu ryte znamię,
nieulękłego wejrzenia w głąb rzeczy
poecie wsłuchanemu w szelesty,
z głębi serca tłoczonej pracą ducha krwi —
nieustraszonym wykuwaczom dróg
nad przepaściami, żlebem stromych gór,
pomroką oczu, świstem zdartych płuc
poprzez wyrwane bruki ludnych miast,
gruzy pomników i dymiącą krew
I w przyszłość idącym — — —
Pokój! pokój! pokój!

Zamyka tomik wytworne tłumaczenie wierszem białem pierwszej pieśni eposu Wirgiljusza Eneidy.

Tłumaczenie to każe żywić nadzieję, że p. Miller da nareszcie literaturze naszej piękne i godne oryginału tłumaczenie całej Eneidy.

Ten feljotonowy, a więc pobieżny przegląd treści utworów zawartych w najnowszym zbiorku p. Millera okazuje nam, że mamy do czynienia z dziełami prawdziwego natchnienia i sztuki, nie z efemerydami, które rodzi moda i grafomanja, że mamy do czynienia z utworami rzetelnego talentu i wielkiej wartości artystycznej.

Słowem, ten niewielki rozmiarami tomik utworów. p. J. N. Millera jest niepowszedniem zjawiskiem literackiem.

Z. H.

*) J. N. Miller: Lacrimae rerum poezje. Skład główny w Łodzi u L. Fiszera.

Komisja stwierdziła: 1) że zarówno Czesław Porankiewicz, jak i pozostali członkowie O. K. R. Poznańskiego, utrzymywali stały przyjazny kontakt z ludźmi, usuniętymi z partji, w szczególności z p. J. Sochackim i z przedstawicielami stronnictw wrogich PPS, odbierali od nich dyrektywy, urządzali dla nich w lokalu partyjnym odczyty i t. p., 2) że w poznańskiej drukarni partyjnej były drukowane rzekomo dla zarobku, odezwy i broszury wymierzone przeciwko PPS., 3) że Czesław Porankiewicz odmówił okazania Luxemburgowi, członkowi wybranej przez Kongres Komisji kontrolującej, rachunków i sprawozdań oraz ksiąg O. K. R., drukarni partyjnej i administracji „Tygodnika Ludowego".

Wobec powyższego C. K. W. dnia 8 b. m. postanowił: 1) Okręgowy Komitet Robotniczy w Poznaniu rozwiązać, wszystkich jego członków zawiesić w prawach i czynnościach partyjnych, zakazać im dalszego prowadzenia jakichkolwiek agend partyjnych, oraz wstępu do lokalu partyjnego i oddać ze względu na ważność sprawy pod centralny sąd partyjny. 2) Czesława Porankiewicza zawiesić i oddać pod centralny sąd partyjny.

—o—

Kwiaty i chwasty.

Jajczana, solna i naftowa kompromitacja b. ministra aprowizacji.

Na posiedzeniu sejmowej komisji aprowizacyjnej, delegat min. aprowizacji p. Jung wyjaśniał stosunek b. ministra Grodzieckiego do afery jajczanej. Ze sprawozdania wynikało, że p. Grodziecki udzielił faktycznie pozwolenia na wywóz „Polskiemu Akc. T-wu handlu zagranicznego".

Po odczytaniu aktu, okazało się, że na prośbie o wywóz 20 wagonów jaj z Polski, p. Grodziecki na odwrotnej stronie podania dał odpowiedź przychylną. B. min. Grodziecki był członkiem dyrekcji i akcjonarjuszem wspomnianego Towarzystwa.

Poseł Rauch poczynił dalsze zarzuty co do soli i nafty, które to artykuły były w rękach firmy braci Nobel, w zarządzie której zasiadał b. min. Grodziecki. Pos. Rauch zgłosił wniosek o wyznaczenie podkomisji, któraby zbadała podniesione zarzuty i przedstawiła je p. Grodzieckiemu do oświadczenia i do przedłożenia wniosków, gdyby zaszły jakieś przekroczenia.

—o—

Przeciw wprowadzeniu polityki chadeckiej do szkół.

(Wyjaśnienie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, który zwrócił się z interpelacją odnośną do władz komunalnych).

W odpowiedzi na artykuł pod tyt. „Groźny objaw", umieszczony w № 157 „Pracy" komunikujemy, iż na drugi dzień po uroczystości, urządzonej przez Chadecję, która pochód swój udekorowała młodzieżą szkolną, zwróciliśmy się do Miejskiej Rady Szkolnej z następującem pismem:

„Prosimy o poinformowanie nas, na skutek czyjego zezwolenia pewne szkoły powszechne w Łodzi uczestniczyły w dn. 5 bm. w uroczystości stronnictwa politycznego „Chrześcjańskiej Demokracji".

Jeżeli okazało by się, że to była samowola kierowników tych szkół, to wzywamy swego przedstawiciela w R. S. O. o niezwłoczne poczynienie odpowiednich kroków u władz komunalnych i szkolnych, aby winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności w celu niedopuszczenia w przyszłości używania dzieci szkolnych do wystąpień politycznych przez jakiekolwiek stronnictwo".

Prezydjum Zw. Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w Łodzi.

—o—

Z łódzkiego życia.

Płacz matki i kultura lekarza.

(Ow) Zgłosiła się wczoraj do redakcji naszej młoda kobieta z dzieckiem na ręku, zapłakana i, szlochając nieomal opowiedziała nam fakt, tak dosadnie ilustrujący kulturę wielkiego miasta i obyczaje pewnych sfer, mających wiele pretensji do lepszego świata lecz poziomem etycznym nie przewyższających osobników najniższego gatunku.

Oto informatorka nasza, p. Wojciechowska (Senatorska 16), zgłosiła się do Kropli Mleka (do instytucji samarytańskiej!) z prośbą o zbadanie jej kilkunastomiesięcznego dziecka i ew. wydanie świadectwa celem bezpłatnej, lepszej aprowizacji i ew. bezpłatnego leczenia. Lekarz ordynujący, dr. Magdzicki, przyjął młodą kobietę — robotnicę w sposób ordynarny, począł szarpać dziecko, a gdy matka na płacz tegoż starała się dziecko poprawić w poduszce — dr. M. uderzył kobietę po ręku!!!

I w Łodzi są jeszcze kobiety z pośród proletarjatu robotniczego, wrażliwe na poniewieranie niemi przez ludzi „wyższej sfery". Do tych też kobiet zalicza się i p. W., która na fakt ten zareagowała płaczem, z którym przyszła poskarżyć się do redakcji swego pisma robotniczego...

Znane są doskonale praktyki lekarzy, ordynujących bezpłatnie w instytucjach filantropijnych! Znano jest robotnikowi łódzkiemu to lekceważenie, z jakiem go tam traktują, kością w gardle staje mu nieraz ta ucieczka do pomocy bezpłatnej. Ale faktów bicia kobiet przez lekarzy dotąd chyba jeszcze nie notowano! Jest to coś tak niebywałego, tak strasznego i ohydnego! Trzeba było widzieć zanoszącą się od płaczu biedną matkę, skarżącą się na „inteligenta-doktora, który bije!"

W imieniu całego ogółu robotniczego w Łodzi zapytać należy wielkim głosem: co to ma znaczyć? Niech odpowie na to ogół lekarzy łódzkich.

—o—

Rozkład pociągów.

Z dworca Łódź-Fabryczna pociągi osobowe odchodzą do Koluszek o godz. 1, 6.20 (bezpośredni Warszawa), 8, 11.20, 12.40, 15,20, 19.40, 21 i 23. Przychodzą o 1.25, 4, 7.50, 8.40, 10.50, 12.10, 13.25, 14.50, 18.20, 20.35 i 22.40.

Z dworca Łódź-Kaliska odchodzą do Warszawy: 2.29, 7.40, 10.4 i 19.25 (połączenie z Gdańskiem w Łowiczu).

W stronę Kalisza wreszcie odchodzą: 2.30, 13.22, 10.5, 22.45, 23.40.

—o—

Sprawy robotnicze.

Dookoła strajku dozorców domowych.

W inspekcji pracy odbyła się konferencja przedstawicieli Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w Łodzi z delegatami Związku dozorców domowych celem rozważenia sprawy trwającego od kilku tygodni bezrobocia stróżów i ewentualnego zlikwidowania strajku. Parogodzinna konferencja nie doprowadziła do żadnego porozumienia, ponieważ Związek dozorców domowych nie chce zaakceptować stawek płac przedstawionych przez Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, Związek dozorców domowych stoi na pierwotnem stanowisku swoich żądań.

*

W dniu 11 b. m. w lokalu PZZ. (Główna 31) odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie dozorców domowych. Obecnych było 2000 członków. Przedstawiciel Związku zdał sprawozdanie z przebiegu konferencji z Właścicielami Nieruchomości zaznaczając, że przedstawiciele Właścic. Nieruch. oświadczyli iż żądań dozorców domowych przyjąć nie mogą, przeciwnie zamierzają pobierane do wybuchu strajku wynagrodzenie przez dozorców zniżyć. Nadto p. Suligowski wyraził się wobec przedstawicieli dozorców w następujące słowa: „Nie chcemy i nie damy większej stawki płacy, niech zdychają". Po wypowiedzeniu tych słów oburzenie zebranych nie miało granic.

Dalej sprawozdawca przytoczył inne oświadczenie p. Suligowskiego, że Właścic. Nieruchomości w zasadzie przyjęli stare stawki płac dozorców jednak z zastrzeżeniem, że kto nie będzie mógł ich płacić to dozwolonem mu jest płacić mniej, naprzykład zamiast 550 mk., 250. Drugi przedstawiciel zdał sprawozdanie z konferencji u Komisarza Rządu. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Następnie powzięta została uchwała: „Strajk obostrzyć natychmiast. Wody nie dawać, dozorcy, którzy ugodzili się na własną rękę przyłączyć się mają do strajku i do obostrzenia". Następnie wybrano delegatów, aby przestrzegali strajku i obostrzenia w całem mieście.

Oba wnioski przyjęto jednogłośnie.

—o—

Faramuszki.

DO MARKI.

Nieszczęsna mareczko nasza,
O jakżeś upadła nisko,
Ciągle malejesz nam w oczach
I już do zera ci blisko.

Przywiodła cię do upadku
Macherów rzesza przeklęta
I plebiscytów komedja,
Co siły narodu pęta.

Na twojem ciele się pasie,
Twe wszystkie soki podjada,
Komiwojażer z za morza
I hochstaplerów gromada.

Handlują tobą alfonsy,
Jak ciałem dziewki urodnej,
Za nog. zarobić miljony
To [illegible]ób iście wygodny.

Lord [illegible]erling i Mister Dolar
[illegible] tobą rajfurzą,
Cierpliwość nasza się kończy,
Żalsto, tego za dużo!

Trza bronić się w jakiś sposób
Nie bądźmy ślepi i głupi,
Inaczej banda macherów
Ojczyznę naszą roskupi.

Genialnej trzeba tu głowy,
Genialna głowa nas zbawi:
Niech marka stanie im w gardle
I niech ich wreszcie zadławi.

NEMO.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

12 Niedziela	Dziś Onufrego	
	Jutro Antoniego	
	Wschód słońca,	3 m. 40
	Zachód „	8 m. 18
	Wschód księżyca	12 m. 18
	Zachód „	11 m. 51

— Na powstańców górnośląskich Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych zawodów, złożyła z okazji zwiedzenia Elektrowni przez drukarzy w dn. 29 maja rb. na powstańców górnośląskich 400 mk.

Robotnicy przędzalni Lubawski, Jakubowicz i S-ka, złożyli na rzecz Górnego Śląska 2500 mk. Do sumy tej administracja dołożyła 300 mk.

W dniu imienin kierownika szkoły № 58, p. Antoniego Cogla, nauczycielstwo i dziatwa wymienionej szkoły złożyły na powstańców górnośląskich 2000 marek.

— **Stypendja dla nauczycieli dzieci głuchoniemych.** Dla ułatwienia większej liczbie kandydatów wykształcenia się na nauczycieli dla głuchoniemych, na których będzie większy popyt w bliskiej przyszłości, ministerjum W. R. i O. P. ustanowiło 10 stypendjów po 3000 mk. miesięcznie dla osób, chcących się kształcić w wymienionym kierunku w państwowym instytucie Fonetycznym w Warszawie.

— Prywatne pośrednictwo pracy w Polsce. Sejm ma uchwalić ustawę o prywatnem pośrednictwie pracy. Odnośny projekt został już opracowany przez min. pracy i opieki społecznej.

W związku z tem prywatne biura pracy mają być zlikwidowane w przeciągu 5 lat, a na ich miejsce ma być wprowadzony system koncesji, wydawanych tylko na jeden rok. Prawo wydawania tych koncesji będzie przysługiwało tylko min. pracy.

— **Pod budowę Sądu okręgowego w Łodzi.** Nadzwyczajne zebranie ogólne Łódzkiego Chrześcijańskiego Tow. Dobr. zgodziło się na sprzedanie placu pod budowę gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Dąbrowskiego za cenę w stosunku 120 mk. za łokieć kwadratowy, co stanowi 3,400,000 mk., przyczem postawili za warunek, że złożona przez ministerjum oferta utrzymana być może tylko do 1 lipca, gdyż po tym terminie szacunek placu ulegnie zmianie wzwyż. W razie sprzedaży tego placu, Zarząd Tow. Dobr. postanowił za osiągniętą tą drogą sumę — nabyć w blizkości Łodzi odpowiednią przestrzeń gruntu, o ile można będzie z budynkami, ażeby tam urządzić dom starców i kalek, którzy by mogli zajmować się robotami polnemi i ogrodowemi.

— **Zuchwała kradzież** Za pomocą przebicia otworu pod dachem w ścianie gmachu fabryki Ettingona, przy ul. Sienkiewicza 84, nieznani złodzieje dostali się do wnętrza i skradli zapasy przędzy wartości 800.000 mk. Za złoczyńcami urządzono pościg. Uciekając porzucili oni łup, a sami skryli się, korzystając z ciemności.

— **Do czego już dochodzi!!!** Wczoraj w kapliczce wojskowej przy ul. Św. Jerzego policja aresztowała dwie dziewczyny Marję Stańczyk i Zofję Lipińską, które uprawiały nierząd z żołnierzami. Odesłano je do Urzędu śledczego. Warto by na fakt ten tak jaskrawie świadczący o dzisiejszej demoralizacji, zwróciły baczniejszą uwagę władze wojskowe.

—o—

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dzisiaj Teatr Miejski daje dwa widowiska: o g. 3 pp. po cenach popularnych zabawna krotochwila w 3 akt. St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru i o g. 8.35 w. wodewil w 4 akt. Fr. Domnika „Stare miasto".

W poniedziałek na widowisku dla zrzeszeń inteligenckich dany będzie „Wielki człowiek" Fredry, z dyr. Zelwerowiczem w tytułowej roli.

W próbach „Oczy księżniczki Fathmy" Kiedrzyńskiego, i „W noc lipcową" Gorczyńskiego.

—o—

Spokój powoli wraca na G. Śląsku.

Działania bojowe częściowo ustały. — Strefa neutralna prawie że obsadzona. — Do 14 bm. nastąpić ma rozbrojenie. — Niemcy jednak pomimo wszystko w dalszym ciągu knują zamachy).

Działania bojowe ustały.

(Komunikat Wojsk Powstańczych).

BYTOM 11. EE. Główna kwatera.

Na całym froncie nieprzyjacielskim zapanował w dniu dzisiejszym spokój przerywany tylko na niektórych punktach drobnymi utarczkami ze zbyt wysuniętymi patrolami niemieckiemi.

Niemcy nie zaprzestają jednak gromadzić świeżych rezerw.

Na skutek kończącego się obsadzenia strefy neutralnej przez wojska koalicyjne działania wojenne zostały narazie przerwane.

Reasumując przebieg dotychczasowych 6 tygodniowych krwawych walk, należy podkreślić męstwo i wytrwałość zarówno poszczególnych dowódców jakoteż i oddziałów powstańczych, które bez umundurowania, z brakami w uzbrojeniu, z troską o los rodzin robotniczych, pozostawionych bez zarobku w domu, przetrwały w ciężkich dotychczasowych walkach.

Na szczególne uznanie zasługują oddziały grupy północnej Nowaka, które w ciężkich walkach z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi wyposażonemi i obficie w najnowsze środki techniczne nie opuściły pod przemocą wroga ani jednej piędzi raz zdobytego terenu.

W grupie środkowej odznaczyły się szczególniej oddziały I dywizji oraz Cymsa i Fojtisa. Oddziały powyższe, które w krwawej walce zdobyły Kędzierzyn, Leśnicę i Górę św. Anny odparły (często w walkach na białą broń) niezliczone ataki nieprzyjacielskie i w bohaterskiej obronie udaremniły zamiary oddziałów niemieckich przebicia się do Gliwic.

Oddziały grupy południowej Cietrzewia zniweczyły nieprzyjacielski ruch flankowy w rejonie Olszyna trzymając wiernie straż nad Odrą.

Podnieść również należy sprawność i sprężystość naszych kolejarzy, którzy częstokroć w ogniu nieprzyjacielskim, pełnili ofiarnie swoje obowiązki, jak również działalność żandarmerji polowej na froncie i w kraju, zyskującej poszanowanie wśród ludności nietylko polskiej lecz i niemieckiej. Wojska powstańcze spełniły w tym okresie walk—z chlubą swe zadanie.

(—) Lubieniec, szef sztabu.

Pacyfikacja Śląska.

PARYŻ, 11. (Polpress). W ostatnim meldunku, który nadszedł do Paryża wczoraj, jen. Le Rond donosi, że akcja obsadzenia pasa neutralnego przez oddziały międzysojusznicze jest już na ukończeniu i że do poważniejszych starć pomiędzy oddziałami powstańców, a niemieckiej samoobrony dojść nie może.

Dalsze obsadzania strefy neutralnej.

BYTOM 11. (PAT). Wojska koalicyjne zajmują w dalszym ciągu strefę neutralną w ten sposób, że wojska francuskie zajmują ją od strony polskiej, a wojska angielskie od strony niemieckiej. Na razie zajmowane są ważniejsze punkty komunikacyjne. Powoli obsadzona będzie cała linja. Do starć między powstańcami a oddziałami niemieckimi dochodzi tylko tam, gdzie niema wojsk koalicyjnych. Ataki następują ze strony Niemców, głównie tych oddziałów, które nie uznały rozkazów gen. Hoeffera.

O normalny ruch kolejowy.

BYTOM, 11. (PAT.) W Katowicach odbywają się od wczoraj pertraktacje między przedstawicielami komisji koalicyjnej a urzędnikami i robotnikami kolejowymi w celu przywrócenia bezpośredniego ruchu kolejowego pomiędzy Katowicami a Opolem.

Rokowania z Komisją sojuszniczą.

(Od własnego korespondenta).

BYTOM, 11. Konferencje Komisji Międzysojuszniczej z przedstawicielami władz powstańczych i ochotniczych oddziałów niemieckich trwają w dalszym ciągu. Chodzi o to, aby do dnia 14 b. m. nastąpiła całkowita pacyfikacja terenu G. Śląska. Strefę neutralną zajmą wojska koalicyjne, oddziały powstańcze będą sprawowały władzę na terenie przez nie zajętym do linji demarkacyjnej.

Polacy odnoszą się do rokowań bardzo życzliwie, stawiają jednak parę zasadniczych warunków, nie natrafiających na trudności w przyjęciu. Jest więc nadzieja porozumienia.

Stanowisko Niemców jest jednak nieszczere. Świadczą o tem ostrzeliwania pewnych punktów polskich przez artylerję niemiecką ponad linją demarkacyjną. 10 ctm. pociski armatnie przelatują ponad głowami obsadzających strefę neutralną Anglików i Francuzów i uderzają w fabryki polskie.

Wymiana not francusko-angielska.

PARYZ 10. (PAT). Hav. Wymiana not w sprawie G. Śląska pomiędzy Londynem a Paryżem trwa w dalszym ciągu.

Jak donosi „Petit Parisien", rząd francuski w swej odpowiedzi na ostatnią notę angielską przyjął do wiadomości demarche rządu angielskiego w Berlinie oraz zaznacza, że Francja nie przestaje czynić wysiłków na G. Śląsku w celu utrzymania porządku, a przytem nota oświadcza, że rząd francuski będzie trwał na tem stanowisku, usiłując zachować równowagę pomiędzy Polską a Niemcami. „Petit Parisien" dodaje, że nie może być mowy o tem, aby rozpoczęto likwidację powstania polskiego z pozostawieniem nadal pod bronią sił zbrojnych gen. Hoeffera. Dziennik przypomina, że już od dwuch tygodni Polacy poddali się posłusznie zarządzeniom komisji międzysojuszniczej, podczas, gdy Niemcy ze swej strony nic podobnego nie uczynili.

W „Echo de Paris" Pertinax, omawiając projekt angielski rozbrojenia oddziałów polskich pisze:

„Niech nikt nie żąda od nas nietylko tego, abyśmy prowadzili walkę wyłącznie przeciw Polakom lecz nawet tego, abyśmy w ten sposób traktowali żołnierz Korfantego co oddziały zbrojne Hoeffera. Podczas, gdy pierwsi to są chłopi i robotnicy, walczący może niezręcznie za sprawę narodową, ci drudzy są zorganizowani na modłę pruską i stanowią awangardę idei rewanżu niemieckiego, i po pierwszych sukcesach rychło zwróciliby się przeciwko nam."

W tym samym przedmiocie pisze „Eclair", że pożałowania godnym jest, że Anglja zdaje się, pragnie przywrócenia porządku poto, aby móc srożyć się przeciw powstańcom polskim podczas gdy istotnymi powstańcami są właśnie bandy Hoeffera.

Gabinet angielski, pisze dziennik, zdaje się zapominać, że powstańcy polscy zgodzili się złożyć broń, dając dowód zaufania dla komisji międzysojuszniczej podczas, gdy wojska niemieckie pomimo kilkakrotnie ponawianych żądań nie przestają posuwać się naprzód.

Cała Francja staje w obronie praw Polski do G. Śląska.

PARYŻ, 11. Oprócz wielkich towarzystw przyłączyły się bez zastrzeżeń do akcji towarzystwa „Przyjaciół Polski", żądającej uznania praw Polski do G. Śląska, następujące stowarzyszenia: Unja kombatantów, Liga szefów sekcji, Liga francuska (50 tys. członków i 2 tys. organizacji sprzymierzonych), Liga nabywców („Pro Patria") (600 tys. członków), powszechna federacja patrjotów, Federacja Lig narodowych dla obrony praw i interesów Francji, Komitet Dupleix i bardzo liczne towarzystwa z okręgów Tuluzy, Beauvai, Lotaryngji oraz towarzystwa bretońskie i inne.

Ponadto w ciągu trzech tygodni zebrano na petycji 30 tys. podpisów indywidualnych (profesorów, artystów itp.)

Napływ ochotników niemieckich trwa.

SOSNOWIEC, 11. Napływ ochotników niemieckich trwa w dalszym ciągu. Stwierdzono, że na głównym dworcu we Wrocławiu istnieje tajne biuro werbunkowe. Pod pozorem niesienia pomocy uciekinierom z Górnego Śląska organizuje się tam wszystkich niemieckich ochotników, przybyłych z głębi Niemiec i z Górnego Śląska, a następnie po wyekwipowaniu odsyła się ich na front.

Wrocławski związek kupców i przemysłowców zorganizował własnym kosztem doskonale urządzony park sanitarny i oddał go do dyspozycji miejscowego Orgeschu. Oddział sanitarny we Wrocławiu rozporządza wielką ilością samochodów, przy pomocy których odbywa się przewożenie rannych z frontu i transport ochotników z Wrocławia do Brzegu.

Niemcy masowo aresztują Polaków.

SOSNOWIEC 11. Do Oleśna, opuszczonego przez wojska powstańcze, w myśl pertraktacji o linji demarkacyjnej, wkroczyły wojska angielskie z oddziałem Niemców, który to oddział przeprowadza masowe aresztowania wśród miejscowych Polaków.

Nareszcie mamy ministra spraw zagr.

WARSZAWA 11. (PAT). Naczelnik Państwa przesłał p. prezydentowi min. pismo mianujące ministrem spr. zagr. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie włoskim, p. Konstantego Skirmunta. Równocześnie Naczelnik Państwa zwolnił p. Dąbskiego z tymczasowego kierownictwa MSZagr.

Dalsze pogromy Polaków w Westfalji.

KRAKOW, 11. Pogromy Polaków w Westfalji przybierają charakter masowy i systematyczny, przechodzący wszelkie pojęcie ludzkie. W Henrichenburgu napadli Niemcy na zebranie polskie, w Rauxel rozbijają bandy w nocy drzwi mieszkań Polaków, w Eiklu napadnięto na lokal towarzystwa polskiego i zniszczono wszystkie sprzęty, porozbijano szafy; zrabowane sztandary polskie roznoszono po ulicach jako trofea. Napotkanych podczas pochodu Polaków obijano publicznie.

We Wanne podający się za urzędników kryminalnych urządzają w jasny dzień rewizje po domach i odgrażają się, że jeśli wnet nie opuszczą Niemiec, wojennym zwyczajem zostaną stawieni pod mur!

Polska i Litwa.

Litwini zrywają nici porozumienia z Polską.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 11. Na przedostatniem posiedzeniu konferencji brukselskiej delegacja litewska złożyła 3 dokumenty wyjaśniające na znaną odpowiedź p. Hymansa. Dokumenty te wyrażają się naogół nieprzychylnie o projekcie Hymansa i wystawiają szereg postulatów litewskich wysuwających na pierwszy plan prawa Litwy i języka litewskiego, nie gwarantujące nic polskiej mniejszości narodowej na terytorjum Litwy, czynią jednem słowem przepaść dla porozumienia polsko-litewskiego. Postulaty Litwy mają być rzekomo uzupełnieniem projektu p. Hymansa, są zaś jego żywem zaprzeczeniem.

W odpowiedzi na te punkty delegacja polska na konferencję w Brukseli oświadczyła, że odpowiedź delegacji litewskiej, w jej całokształcie, który streszczają deklaracja z 27 maja i 3 dokumenty z 30 maja, zawierające jawną sprzeczność, jest czysto negatywną, anuluje rzekomą zgodę na projekt p. Hymansa jako podstawę do dyskusji i zastępuje ten projekt podstawami układu, absolutnie mu przeciwnemi. Wobec tego stanowiska, zajętego przez delegację litewską w stosunku do projektu, sugerowanego przez p. Hymansa, delegacja polska nie może nie wyrazić jak najpoważniejszych wątpliwości co do pożyteczności dalszych rokowań z przedstawicielami rządu kowieńskiego, nawet w tym wypadku jeśliby warunek postawiony przez delegację polską z deklaracji z dnia 20 maja został spełniony.

Odpowiedź polskę podpisali pp. Aszkenazy i J. Łukasiewicz.

Przewrót na Dalekim Wschodzie.

PARYŻ, 11. (Polpress.) W tutejszych politycznych kołach rosyjskich powstała myśl zwrócenia się do rządu francuskiego z prośbą, ażeby eskadra rosyjska, którą gen. Wrangiel wyprowadził z Krymu, była jak najrychlej wysłana do Władywostoku.

LONDYN, 11. (Polpress.) Korespondent Reutera donosi, że rząd japoński zawarł z rządem władywostockim umowę, na mocy której japończycy udzielają rosjanom pożyczki na kupno broni i amunicji, wzamian zaś otrzymują prawo rybołówstwa na podlegających nowemu rządowi terenach.

RYGA, 11. (Polpress.) Rząd moskiewski wydał pierwszy urzędowy biuletyn o wypadkach na D. Wschodzie. Trocki wydał rozkaz o przygotowaniu do przetransportowania do Irkucka i Czyty 3-ch armji.

We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wygrana padła na

№ 8467854

sprzedany w Małopolsce.

— **Nieudany wiec.** Od dwuch dni krążyły wieści o organizowanym wielkim demonstracyjnym wiecu na Wodnym Rynku. Sprawy zapowiedziane na afiszu: jak kasy chorych i podatek dochodowy, miały tylko być pozorem do omówienia innych „ważniejszych" spraw. Zapowiedź jednak się nie sprawdziła może nie z winy organizatorów. Szeroki ogół robotniczy wiedział dokładnie, kto wiec zwołuje i dlatego zamanifestował swe stanowisko nieobecnością. Gromadka zebranych pod okiem ściągniętych w zwiększonej liczbie patroli policyjnych — obradowała o czerwonych związkach zawodowych, występujących przeciw związkom klasowym. Wiec można uważać za chybiony.

Z życia organizacji N. P. R.

Dzielnica Górna.

12 bm. o g. 9 rano Dzielnica Górna NPR zwołuje ogólną konferencję, która odbędzie się w klubie NPR (ul. Kątna 2 Punktualne i liczne przybycie członków jest pożądane. Sprawy ważne.

Z dzielnicy Widzew.

W poniedziałek, o godz. 6 wiecz. przy ul. Marszałkowskiej № 2 zebranie Zarządu i dziesiętników Dzielnicy.

Zebranie młodzieży.

W poniedziałek, o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie koła młodzieży przy Dzielnicy Bałuckiej (Franciszkańska 58).

Na fundusz wyborczy NPR.

Złożył Skibiński 43 mk.

Z giełdy warszawskiej.

Ruble carskie a 500—270—230
Ruble dumskie 1000—68
Dolary St. Zj. 1215—1232.50
Marki niemieckie 18.40

Humor.

List Afanasja Swołoczowa



Lubiezny Romaszal

Po przyczynie zabastowki dworników, taki na łódzkich ulicach pył niewyobrazimy, taka woniszcza z kanałów nieczyszczonych roznosi się, że nawet ja, ruski człowiek, na co już do woni zwyczajny, zdzierżyć nie mógł. Poszedł ja w pole pobrodzić i świeżego wzdechu w lekkie nabrać.

Szedł ja głęboko, przegłęboko zadumany i widno nieczysta siła wiodła mnie, bo kiedy ja łbem o drzewo stuknąwszy się, w si bie przyszedł, w lesie jakimś ocucił się.

W krag mnie narodu pełno. Robotnicy, miałki lud. Pieśni gra i wianki jakieś na kuczę składa. Spytał ja po jakiej przyczynie naród w lesie skopił się i poznał że do Konstantynowskiego parku na mogiłki miatieżników, powieszonych i rozstrzelanych w gody rewolucji, popadł ja.

Wspomniał ja czas ten rewolucyjny i aż mróz po skórze przeszedł i włosy dębem stali. Ilu ja sam tych biedniaków, w kandałach na śmierć wiodłem — nie przeliczysz. Jak sobaki zabijał ich Kaznakow za to, że Polszy oni swobodnej i lepszej doli czarnoroboczego narodui chcieli. Wspomniał ja, jak umierali onć w pętlach wisielnic, jak śmiało na śmier szli i aż serce zanyło we mnie. Bywało już dusi się taki czort, nogami dryga, a wszystko przez złamane gardło chrypłym głosem orze: „Doloj cara i moskiewskich tyranów! Niech żyje wolna Polska, niech żyje święte dzieło robotnicze!“ I choć, jak sobaka, musiał ja ich pilnowac i na śmierć wlec, no nieraz serce z żałości rwało się i ślozę z oka ukradkiem zmachiwałem.

Bardzo ja rozkrochmalił się i dumam: Wot i Kaznakowa i Riezanowa i cara samego nie stało, a idee tych martwych żywe są. I Polska swobodna jest i naród roboczy pamiętnik swoim gerojom stawiać zebrał się. A choć bardzo oni lute wrogi moje byli — ile brata naszego przestrzelali — a pretensji do nich nie mam ja, bo martwych nie sądzą, a gerojstwo zawsze geroistwo jest i uważenie jemu przynależy się. Zdjął ja furażkę i krzyż na łbie położył.

Wtem patrzę się, a tu siedzi pod drzewem jakiś stary człowiek z mierzką rożą. Gorzko, przegorzko płacze i półarszynnymi wąsiskami ślozy ucierając, pisze coś na klozetnej bumadze. Popatrzył on na mnie i jak prygnie do mnie, prosto kozioł — taka radość w nim zagrała i obłapiwszy mnie za szyję, ryło do całowania tycze.

— Swołoczew, miły druh mój, orze, wiele lat, wiele zim ja ciebie, lubiezny ty mój, nie widział. Daj duszę odwieść, daj nalubować się!

W pierwszy czas zestrachal się ja, no w mig poznał, że nie strach to leśny, tylko dawny mój druh i bywszy jednomyślennik — ze wszystkiem naszego pokroju człowiek — policejska dusza, wiadomy tobie pan Herbacińskij. Ten sam, co Kaznakowu hymny pochwalne piał i okołodocznym w pas klaniał się — redaktor czarnosecinnej gazetki na polskim języku wychodzącej.

Nie nadziejał się ja tu go spotkać, bo choć w Polszy różne odpadki caryzmu brodzą, to nie myślał ja, że nawet takim typom dozwolone jest w swobodnym państwie żyć i gazetki czarne wydawać.

Mnogokrotnie mnie p. Herbacińskij obłobyzał, nacieszyć się nie mogąc, a jak całą rożę mi ośliniwszy, uspokoił się pytam ja jego:

— O czem ty, pan redaktor, płakał tak gorzko? Ali ci gerojów martwych bardzo żal?

— A on jak nie riawknie: Jakich gerojów! to bandyty i rozbójniki są, jak sobaki przestrzelane i powieszone, za to, że na zakonną, od Boga daną władzę pokojnego króla polskiego i cara wszechrosyjskiego i na święte prawa wyzysku ręce bezbożne podnieśli. I po co wy ich tu pogrzebali? Potrzebne było ich ścierwo martwe sobakom strawić, albo li spalić i piepieł na nawóz dać. Teraz ta robocza swołocz, wmiasto, żeby w ciurmach gnić i w fabrykach po 20 godzin w sutki trudzić się, gnaty tych rozbójników wowołoczy i pamiętnik im za moje dziengi krowne stawiać zbiera się.

A płakał ja o dawnym dobrym czasie minąwszym. O Kaznakowie, bożyszczu moim, o jego silnej władzy i krzepkich wisielnicach. O Riezanowie, sosiedzie moim i druhu, o was, o waszych kułakach i nahajkach.

Tutaj ja całkiem zdurniał i uszy rozwiesił. Jeżeli moja czarna, policejska dusza, dumam, ze wszystkiem na wspomnienie tych gerojów rozkrochmaliła się, to czy wozmożne jest, by polak po czystem sumieniu tak mówił. A tak jak po policejskiej służbie z różnymi mierzawcami ja spotykał się i ostrożny ja człowiek, to pomyślał, co pan Herbacińskij, jak, że on zawsze policejskie zamaszki miał, pewnie w prowokatory postąpił i pakość mnie emigrantu, podstroić chce, słowem — świnię podłożyć. Tak mówię ostrożnieńko: Jakże pan redaktor — tak oni że, pokojniki, tu leżące za Polskę swobodną przepadli. Z ich krawawej męki ona powstała. — Tu mój Herbacińskij ze wszystkim zbiesił się i jak nie riawknie we wszystek głos: Jaka taka Polsza, gdzie Polska? To nie Polska, a gorsze piekło! W nastojaszczej Polsce pan prawić, a cham jak sobaka służyć mu, rękę lizać i w nogach walać się będzie. W Polsce na wsi szlachcic, a w grodach domowłaściciel, fabrykant i inny majętny obywatiel w wolę żyć i jak blin w maśle pływać, a mużyk, czarnoroboczy i inne bydło dla niego trudzić się i w dugę giąć się będzie. A czy ty wiesz, że w tej samej „Polsce“ chamskie ryła stróże trzecią niedzielę bastują, bo im w konurach sobaczych kwatery nie podchodzą i kartoszki zachciało się, a właść, wmiasto by wieszać buntowszczyków — pobłażkę czyni im. Czy wiesz, że tu sojuzy robocze jawnie naród buntują i strajki ustrajają i Sibiru niema na nich? W dumie naszej, w sejmie mużyki proste, chamy panoszą się, w uprawach miastowych czarnorobocze rządzą, a my obywatiele ze wszystkiem na sobaki zeszli. Ja domowłaściciel, na przymiar, co taki apetit mam, przynudzony jestem za psie pieniądze w kwaterach różny zbród dzierżyć. Jakby po dawnemu było, jaby już trzy albo cztery domy miał, awtomobile, kolaski, cały garem dziewczynek trzymał by, a w tej Polsce jedną chatę nędzną, złamany samochód i te parę dziewuszek palcem mi wytykaju! To Polska? Bodaj czort w smole żarzył tych, co takiej Polszy chcieli!

Znów zapłakał gorzko pan Herbacińskij i wzmodlił się do mnie: Swołoczew — czy ty mundir po carskiej formie masz? — Mam. — A szaszkę i nahajkę masz? — Mam. — Zmiłuj się miły druh! Ze wszystkiem ja nieszczęsny człowiek jest, — nie mogę bez silnej władzy żyć. Weź, na miłość, zawiąż w węzełek mundir, weź szaszkę i nahajkę i przychodź do mnie na kwaterę. Już ja ci oczyszczonej i sielodki z solonym ogórkiem nie pożałuję, a popóźniej ty włożysz na siebie swój pyszuy strój i nahajką mnie libo szaszką od serca przejedziesz. Tak po rusku! Może to obelży mi, bo widzę, że ze wszystkim, ja stary dureń, z rozumu schodzę.

Nie wiedział ja jak być i mówię: chiba nie sierjozno pan mówi to? Tak, — dla miłej szutki?

— Nie wierzysz, ty mój druh i dawny jednomyślennik, nie wierzysz mi — tak patrz!

Tu on mi gazetkę swoją pokazał i chronikę niedzielną czytać stał, ta ja dopiero pojął, że nie prowokator on, tylko wzaprawdę z rozumu zszedł. Wszystko, to co mówił, było tam na bumadze tak samo, tylko w innych słowach napisane. Ze wszystkiem rezon stracił ja i pożegnał się z p. Herbacińskim. A ręki jemu nie podał, bo choć i był ja czasem podlec, no to życie i przynudzała mnie, a z własnej ochoty podlecem być nie zdarzało się.

Twój Afanasji.

Z MINISTERSTWA.

W pewnem ministerstwie republiki Horrendum, referent przyjmuje zachowującego się dość arogancko chłopa, który omawiając swą sprawę powołuje się ciągle na samego ministra, nazywając go przy tem stale po imieniu. Referent, biorąc to za objaw zbyt daleko posuniętej poufałości i lekceważenia, poirytowany zwraca „delikatnie“ uwagę interesanta, że z panem ministrem chyba nie pasał... trzody.

— Hale! Jakto!? — wykrzykuje chłop — my jesteśwa z ministrem kolegi!

— Cóż u djabła! Chodziliście razem z panem ministrem do szkół?

— Nie, aleśwa właśnie razem... pasali gęsi...

(Steś).

PRZY LEKCJI RACHUNKÓW.

— Cztery od czterech nie idzie — cóż zrobimy Piotrusiu?

— Musimy pożyczyć.

— Dobrze, a gdzież pożyczymy?

— U sąsiadów z II. piętra.

NIEPOTRZEBNY STRACH.

Pani Rebeka (do swego męża): Moryc! Muszę ci coś strasznego powiedzieć. Twój kasjer...

Pan Moryc (przerywając): Boże! Czy uciekł?

Pani Rebeka: Nie! Wiznał mi swoją miłoszcz!

Pan Moryc: No, dzięki Bogu! Ach jak ja sze przestraszałem!...

MYŚL POLAKA.

To dziwne! Lloyd George powiedział, że Polska zawdzięcza niepodległość Anglji, Francji i Włochom, zaś tego samego dnia kanclerz niemiecki Wirth powiedział, że Polska zawdzięcza niepodległość Niemcom. I bądźtu teraz mądry polaku, kogo masz codziennie za nogi obłapić i kto ci ma prawo do końca świata wymyślać od niewdzięcznych!

Z NIEMIEC.

W Niemczech znany był dotychczas jedynie Norddeutscher Lloyd, obecnie jednak, po mowie premiera angielskiego z d. 13 b. m. wybił się okrutnie w górę Alldeutscher Lloyd-George.

Popierajcie pismo „Pracę“

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK